

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Kurier Lubelski"

Praca w „Kurierze Lubelskim”

W 1957 roku, w marcu, wyszedł pierwszy numer „Kuriera Lubelskiego”. Znajdowałem się w grupie pierwszych pracowników. I wtedy, pamiętam, że nas dwóch było po KUL-u i jeszcze ze trzy osoby były, które na KUL-u studiowały, ale nie ukończyły tych studiów – Malinowski, Nowicki i Spójnicki. No i oczywiście się mówiło, że to jest bezpartyjne pismo, bo kulowcy nawet tutaj są dziennikarzami, aczkolwiek po KUL-u pracowali w „Sztandarze Ludu” – Mirosława Knorr, Korneluk, jeszcze uciekło mi jakieś nazwisko, to byli kulowcy. Danielak w radiu był po KUL-u, Stepek w radiu po KUL-u, ale to wszystko był ten rok 1956, czyli akurat sprzyjający i taki pozorujący otwarcie na społeczeństwo, na obywatelstwo – wszyscy mogą [działać], jeżeli potrafią.

To krótko trwało, natomiast „Kurier Lubelski” powstał i zaczął funkcjonować. I raptem okazało się, że nakład jest za mały, że „Sztandar Ludu” nie jest sprzedawany, a „Kurier” [był] chętnie kupowany, to było pismo poranne i tak dalej. Wszedłem w cały ten nurt dziennikarskiej pracy z takim zapałem i nowicjusza, i człowieka, który tutaj może się sprawdzać, spełniać i tak dalej. I tu pracowałem przez ćwierć wieku, do wybuchu stanu wojennego. W ostatnim okresie byłem sekretarzem redakcji, zresztą śmieszna historia była, dlatego że nie należałem do partii, do żadnej i naczelny sekretarza redakcji musiał zgłosić do Wydziału Propagandy, że takie nazwisko to stanowisko obejmuje. Wydział Propagandy nie bardzo chciał się na to zgodzić, w związku z czym naczelny postanowił powołać drugiego sekretarza, który był członkiem partii, i było dwóch sekretarzy. Ja byłem tym pierwszym, a on tam był tym sportowym dziennikarzem, żeby po prostu nikt nie miał pretensji, zresztą to nie było możliwe – sekretarz jest bezpartyjny, więc było dwóch sekretarzy. Ja autentycznie zaangażowany jako sekretarz pracowałem, w tym sekretariacie wszystko robiłem, a kolega zajmował się swoim działem sportowym, wymienialiśmy się dyżurami, bo to było uciążliwe.

Tak dobrnąłem do stanu wojennego, wcześniej jeszcze zaangażowaliśmy się w prace

Solidarności, zresztą ten drugi kolega też, on jeszcze bardziej agresywnie działał w Solidarności niż ja, bo był taki impulsywny. Stan wojenny pozbawił nas pracy, tak że po jakimś czasie nie mieliśmy możliwości pracy. Takie uniki, że jest się chorym, że nie przyjmuje się wypowiedzenia z pracy trwały jeszcze do 1982 roku, do połowy, ale później już zlikwidowane to wszystko było.

Data i miejsce nagrania	2006-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"